4

INFORMATOR

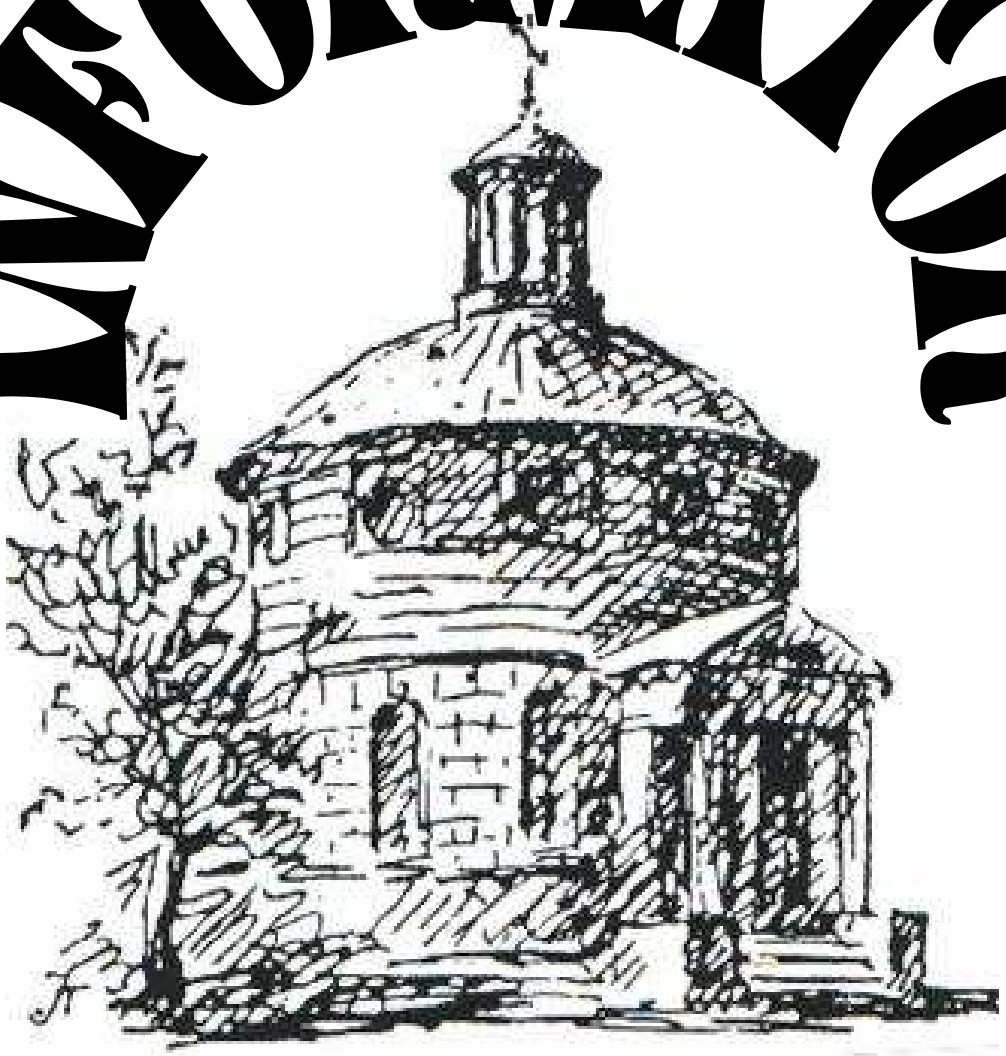

PARAFII EWANGELICKO-AUGSBURSKIEJ ŚWIĘTEJ TRÓJCY W WARSZAWIE

ŚWIĘTO REFORMACJI 2012

Nr 4(65)2012

DRZWI…

Szedłem wąskimi ulicami starego miasta. Co jakiś czas oglądałem te ulice przez obiektyw aparatu fotograficznego. Szukałem najlepszego kadru dla obrazów, które mnie w jakiś sposób zainteresowały. To szukanie nie było łatwe, ale bardzo kształcące. Zauważyłem wówczas, że ciekawe i inspirujące mogą być nie tylko obrazy zatrzymane w szerokim kadrze. Warto wyszukiwać w ogólnym planie szczegóły i utrwalać je na zdjęciach.

Chodzenie ulicami starego miasta było dla mnie niczym przemierzanie wieków. Zachowana architektura, sztuka były dla mnie jak książka, którą z przyjemnością odkrywałem. Szukając wówczas interesujących architektonicznych i rzemieślniczych obiektów oraz ich najlepszego fotograficznego ujęcia, zwróciłem uwagę na stare drzwi. Nie były może nadzwyczaj piękne, ale bardzo stare, solidne, dębowe, zdobione pięknymi okuciami. Kuta klamka, solidny zamek, piękne zawieszenie budziły we mnie podziw dla warsztatu i rzetelności rzemieślników, którzy je wykonali.

Fotografowałem poszczególne elementy drzwi. Wykonując kolejne zdjęcia, pomyślałem, że ich próg pewnie przekraczało bardzo wielu. Przez dziesięciolecia, a może stulecia, otwierane i zamykane, umożliwiały wejście i wyjście. Przy nich witano przychodzących i żegnano odchodzących. Otwierano je dla wszystkich i wszystkiego, co niosło dobro i pokój dla ludzi, natomiast zamykano je, by bronić domu przed różnego rodzaju zagrożeniami. Zapewne z tymi starymi drzwiami związana jest niejedna bardzo ciekawa historia.

W październikowo-listopadowym rozmyślaniu wracam do obrazu drzwi zatrzymanych nie tylko w kadrze, ale również w mojej pamięci. Wspomnienie tych drzwi wywołuje we mnie wspomnienia spotkań z ludźmi, rozmowy z nimi, ich przychodzenie i odchodzenie. Wspominam ich przyjście i odejście, powitania i pożegnania, dobro i pokój oraz zagrożenia i potrzebę obrony.

Myśląc o drzwiach wspominam pobyt w Wittenberdze. Duże wrażenie zrobiły na mnie miejsca związane z historią Reformacji. Bardzo ciekawe było poznawanie późniejszej historii uniwersyteckiego miasta, w którym tak wiele zaczęło się od zdarzenia związanego z drzwiami.

Jan Ewangelista w swoim świadectwie o Jezusie Chrystusie przekazał nam następujące słowa Zbawiciela: *„…Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, Ja jestem drzwiami dla owiec. Wszyscy, ilu przede mną przyszło, to złodzieje i zbójcy, lecz owce nie słuchały ich. Ja jestem drzwiami: jeśli kto przeze mnie wejdzie, zbawiony będzie i wejdzie, i wyjdzie, i pastwisko znajdzie…"*

Chrystus jest drzwiami. To wspaniały, inspirujący obraz, którego głębię odkrywamy przez całe nasze życie. Stając przy grobach naszych bliskich, myślimy o przekroczeniu ostatniego progu i przejściu z tej strony życia na drugą stronę życia. To trudne przejście. Ale jest przecież przed nami doświadczanie obecności Chrystusa, który jest drzwiami do wieczności i umożliwia nam powrót do domu niebiańskiego.

Serdecznie pozdrawiam Was, Siostry i Bracia! Życzę dobrego czasu, pełnego błogosławionej refleksji.

Oddany Wam,

Ks. Piotr Gaś

PIKNIK PARAFIALNY WE WŁOCHACH

Tradycyjny letni piknik we Włochach zorganizowany przez diakonię parafialną miał miejsce w niedzielę, 1 lipca b.r., po nabożeństwie w kościele we Włochach, które prowadziła diakon Małgorzata Gaś. Przybyło ponad 30 osób. Dopisała pogoda i humory. Goście cieszyli się niewymuszoną atmosferą spotkania w swojskim przykościelnym ogrodzie. Był grill (kucharzyli panowie Jacek i Artur Kitzmannowie), poczęstunek (pyszne ciasta pani Ewy Kitzmann) i miłe rozmowy. W trakcie spotkania dołączył ks. proboszcz Piotr Gaś. Zebrani rozstali się zadowoleni z mile spędzonego wśród zieleni i na świeżym powietrzu dnia. Następny piknik przewidywany jest we wrześniu.

Adda H.

POLACY Z WYBORU

Dwa lata temu – pod patronatem prezydent Warszawy Hanny Gronkiewicz-Waltz – przez ponad dwa miesiące w Domu Spotkań z Historią w Warszawie prezentowana była wystawa „Polacy z wyboru. Rodziny pochodzenia niemieckiego w Warszawie w XIX i XX wieku". Wystawa przedstawiała dzieje rodzin, których przodkowie przybywali do Warszawy z Niemiec od XVIII w., zakładali tu swoje warsztaty, fabryki, pracownie, sklepy i rozwijali je przez następne pokolenia stopniowo asymilując się i wtapiając w polskie środowisko. A w chwilach najwyższej próby nierzadko oddawali życie w obronie nowej ojczyzny. Autorami wystawy byli: historyk i varsavianista Tomasz Markiewicz, badacz dziejów warszawskich rodów Tadeusz Świątek oraz etnolog Krzysztof Wittles. Wystawa współorganizowana z Fundacją Współpracy Polsko-Niemieckiej cieszyła się ogromnym zainteresowaniem. Towarzyszyły jej liczne spotkania, prelekcje i pokazy filmów.

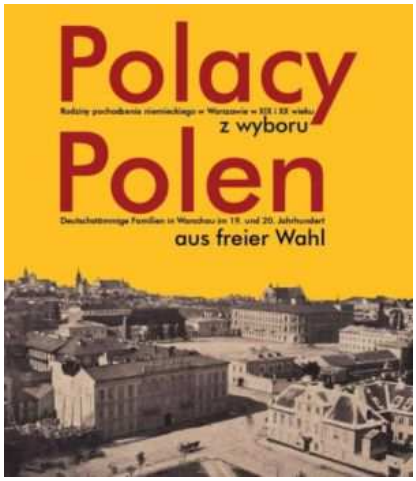

W 2011 r. wystawę prezentowano w Berlińskim ratuszu, a od lutego do połowy lipca 2012 r. w Muzeum J.I. Kraszewskiego w Dreźnie.

Pokłosiem tych wystaw jest bogato ilustrowany album wydany przez Dom Spotkań z Historią we współpracy z Fundacją Współpracy Polsko-Niemieckiej. Promocja albumu „Polacy z wyboru" odbyła się 5 lipca 2012 r. w siedzibie Domu Spotkań z Historią na ul. Karowej. Na spotkanie przybył ambasador Niemiec

w Polsce, autorzy albumu, dziennikarze, warszawiacy i oczywiście liczni potomkowie rodzin, które są bohaterami tego albumu. Album przedstawia losy 26 rodów, których przodkowie przybyli z Niemiec i kształtowali tu rozwój przemysłu, kultury, nauki. Rodziny te najczęściej były ściśle związane z warszawskimi parafiami ewangelickimi.

W ramach obchodów 150. rocznicy urodzin i 70. rocznicy męczeńskiej śmierci bp. Juliusza Burschego wystawa „Polacy z wyboru. Rody pochodzenia niemieckiego w XIX i XX w." trafiła do *Lutheraneum* - w podziemiach kościoła ewangelicko-augsburskiego Świętej Trójcy w Warszawie. Wernisaż wystawy odbył się 26 lipca. Przybyli liczni członkowie warszawskich parafii ewangelickich, autorzy wystawy, warszawiacy. Słowa pozdrowienia skierował do zgromadzonych dyrektor Domu Spotkań z Historią – Piotr Jakubowski. Przybyłych gości przywitał kurator Parafii Świętej Trójcy Andrzej Weigle, którego przodkowie przybyli w XIX w. z Badenii Wirtembergii. Jeden ze współautorów wystawy – Tadeusz Świątek – wygłosił prelekcję: „Warszawa miejscem polonizacji naszych cudzoziemskich przodków". Ekspozycja wystawy była przewidziana do końca września, została jednak przedłużona do końca października 2012 r. Wciąż cieszy się dużym zainteresowaniem.

Al. – Ka.

NIEZWYKŁY JUBILEUSZ W DZIĘKCZYNNE ŚWIĘTO ŻNIW

30 września obchodziliśmy w naszym Kościele Dziękczynne Święto Żniw.

Irena Łukomska w dniu setnych urodzin

W tym dniu swoje **setne urodziny** świętowała nasza parafianka – pani **Irena Łukomska.** Jubilatka uczestniczyła w nabożeństwie w otoczeniu licznej rodziny. Po nabożeństwie w *Lutheraneum* podczas krótkiego spotkania złożono jubilatce życzenia, od różnych grup parafialnych, a także od przedstawicieli władz miejscowości, w których Jubilatka mieszkała i pracowała. Podczas tego spotkania pani Irena Łukomska również zabrała głos, podziękowała za życzenia, przypomniała różne wydarzenia ze swego życia, podkreślała, jak ważna dla niej była praca nauczyciela.

Pani Irena Łukomska (z d. Gerze) urodziła się 30 września 1912 r. w Warszawie. Dzieciństwo spędziła w Słupcy, potem mieszkała w Kaliszu i Kole, gdzie uczęszczała początkowo do prywatnej pensji, a potem do Gimnazjum Towarzystwa „Oświata". W 1931 roku zdała egzamin dojrzałości. Wraz z rodzicami przeprowadziła się do Warszawy i rozpoczęła studia na Uniwersytecie Warszawskim, po dwóch latach przeniosła się do Państwowego Studium Pomaturalnego im. Stefana Konarskiego, które ukończyła w 1934 r. Po odbytych praktykach rozpoczęła prace nauczyciela i pedagoga. W czasie II wojny światowej zaangażowała się w organizacje tajnego nauczania oraz jako łączniczka Armii Krajowej. W 1942 r. wyszła za mąż za Jana Łukomskiego. Mieszkanie państwa Łukomskich stało się przechowalnią, noclegownią, arsenałem, miejscem konspiracyjnych narad.

Po wojnie pracę nauczycielki wznowiła w Kutnie w 1948 r., w latach 1959-64 została oddelegowana do pracy w Społecznym Funduszu Budowy Szkół, ale praca urzędnicza nie była jej pasją, powróciła do pracy nauczycielki w Kutnie, a potem w Wołominie. Na emeryturę przeszła w 1968 r., ale jeszcze przez kolejnych 5 lat pracowała na pół etatu.

Za swą działalność i pracę została odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Komisji

Edukacji Narodowej, Odznaką Za Tajne Nauczanie, Złotą Odznaką ZNP, Medalem 90-lecia Miasta Wołomin.

Aldona Karska

30. 09. 2012 r. Pani Irena Łukomska z synem podczas nabożeństwa w kościele Świętej Trójcy *(fot. Aldona Karska)*

XXI OGÓLNOPOLSKIE FORUM KOBIET LUTERAŃSKICH

Od 20 lat co roku w Warszawie odbywa się Ogólnopolskie Forum Kobiet Luterańskich. Organizatorem Forum jest Synodalna Komisja ds. Kobiet. W dniach 21-23 września br. w Centrum Luterańskim na ul. Miodowej obradowały luteranki z całej Polski. W tym roku wokół tematu „Nowe-stare wyzwania Kościoła". Forum zgromadziło około 60 pań. Wśród gości były panie z Rosji, Czech i USA. Uczestniczyła też przedstawicielka Kościoła Ewangelicko-Reformowanego.

Pani Neva De Moya przybyła na Forum z Kościoła luterańskiego stanu Oregon w USA. Oprócz Warszawy gościła również i w innych parafiach naszego Kościoła.

Poniżej przedstawiamy rozmowę, jaką przeprowadził z Amerykanką pan Dariusz Bruncz:

Co dwa lata delegatka diecezji Oregon Kościoła Ewangelicko-Luterańskiego w Ameryce (ELCA) uczestniczy w Forum Kobiet Luterańskich. Czy może pani nieco przybliżyć okoliczności, które zdecydowały o tym, że postanowiła pani przylecieć do Polski i na czym polega pani służba w Kościele?

Należę do małej luterańskiej parafii we wschodnim Oregonie. Jak w każdej małej parafii aktywność zborowników musi być szczególnie duża, tym bardziej, że przez jakiś czas pozbawieni byliśmy duchownego i wiele rzeczy musieliśmy wykonywać samodzielnie, począwszy od przygotowywania niedzielnych nabożeństw, a skończywszy na codziennych obowiązkach, aby Kościół był widoczny również w ciągu tygodnia. W czasie, kiedy nie mieliśmy stałej opieki duszpasterskiej, byłam prezesem rady parafialnej i wraz z innymi członkami rady byliśmy bardzo zajęci. Ponieważ nasza parafia znajduje się we wschodniej części stanu nie mogliśmy zawsze uczestniczyć w wydarzeniach diecezjalnych organizowanych dla kobiet z powodu dużych odległości. Jednak przynajmniej raz lub dwa razy w roku próbowałam uczestniczyć w ważniejszych spotkaniach i właśnie podczas jednego z większych wydarzeń w diecezji dowiedziałam się o możliwości wyjazdu do Polski. Słyszałam pozytywne relacje innych kobiet, które odwiedziły Polskę, więc pomyślałam sobie „Musisz spróbować i pojechać". Wysłałam swoje zgłoszenie i na rok przed wyjazdem dowiedziałam się, że zdecydowano, że przyjadę tutaj. Trwało to bardzo długo i nawet zapomniałam o zgłoszeniu, ale kiedy przyszła decyzja, to nie wiedziałam co powiedzieć. Wielokrotnie miałam możliwość spotykania się z ludźmi innych kultur. Było tak już od dzieciństwa, ponieważ moja ciocia była misjonarką w Japonii…

Neva De Moya (USA)
fot. A. Karska

Luterańską misjonarką w Japonii?

Nie, ona należała do Kościoła reformowanego i wywarła duży wpływ na moje życie. Gdy wyszłam za mąż za żołnierza, stacjonowaliśmy w Niemczech, więc miałam kontakt z wieloma kobietami z zagranicy, które poślubiły amerykańskich żołnierzy. Uczyłam angielskiego Koreanki, Wietnamki i Francuzki. Gdy mieszkaliśmy w Ohio należałam do Kościoła, który oferował naukę języka angielskiego w niedzielne poranki i również wtedy miałam do czynienia z innymi kulturami, a także wyznaniami

chrześcijańskimi. Bardzo ceniłam sobie poznawanie różnych form pobożności i liturgii, więc tym bardziej byłam zachwycona na myśl o przyjeździe do Polski i dowiedzenia się wielu nowych rzeczy o Kościele w Polsce i ludziach, mieszkających tutaj.

Powiedziała pani, że pochodzi z małej parafii i że jesteście przede wszystkim zdani na własną aktywność. Luteranie w Polsce są mniejszością – Kościół luterański ma zaledwie 70 tys. członków, podczas gdy Polska ma 38,5 milionów mieszkańców. Czy kontekst Kościoła mniejszościowego sprawił, że czuła się pani w Polsce „jak w domu", czy może owo poczucie przynależności do mniejszości jest zdecydowanie inne w Polsce niż w USA?

To, co my nazywamy małym Kościołem, w Polsce oznacza duży Kościół. Macie tutaj Kościół rzymskokatolicki i np. ewangelicko-augsburski i rzeczywiście świadomość diaspory jest dla mnie zrozumiała, jednak w Ameryce mamy tak wiele różnych wyznań chrześcijańskich, że nikt raczej nie myśli o sobie w kategoriach mniejszości czy większości. Po prostu jest tak wiele różnych wspólnot. Ponadto fakt, że nasza parafia jest tak mała i jesteśmy tak daleko od siedziby diecezji, sprawia, że jesteśmy zdani na własne siły.

Przyjechała pani do Polski, aby uczestniczyć w Forum Kobiet Luterańskich, którego temat brzmiał „Stare-Nowe Wyzwania". Czy mogłaby się pani pokusić o porównanie, jakie kwestie w kontekście wyzwań są wspólne dla kobiet w Polsce i w USA?

Myślę, że w Ameryce, szczególnie w naszym Kościele, nie myślimy już o sprawach kobiet jako odrębnym temacie. Tak jak jest to napisane w liście do Galacjan, nie jest istotne, czy ktoś jest kobietą czy mężczyzną, gdyż wszyscy jesteśmy jedno w Chrystusie. Rozmawiamy zatem o naszych sprawach jako kwestiach Kościoła, a nie jako sprawach kobiet.

Widziała pani kilka parafii w Polsce. Odwiedziła pani parafię Świętej Trójcy w Warszawie, parafię w Krakowie, Wrocławiu, Żyrardowie, Cieszynie, Dzięgielowie i Istebnej. Jeśli by porównać te parafie z ich różnymi tradycjami i uwarunkowaniami, to co z pani perspektywy wydawało się najważniejsze i jak to wygląda w Ameryce?

Z pewnością nasz Kościół nie jest aż tak formalny, ponieważ nasze budynki nie są tak duże. Gdy wchodzi się do waszych kościołów, to robią one wrażenie ogromnych i jest właśnie to poczucie pewnego formalizmu, wręcz poczucie…

Przytłoczenia?

Tak. Inaczej było w kościele w Dzięgielowie. Gdy tam weszłam, poczułam się jak u siebie w domu, ponieważ wystrój był bardzo prosty i dla mnie bardziej osobisty. Czasami można zgubić się w kościele, jeśli jest zbyt masywny. Oczywiście, wchodzi się i widać, że jest obezwładniający, piękny, ale jest to uczucie, które bardziej znam z muzeum niż z kościoła jako miejsca modlitwy.

A co z różnymi typami pobożności?

Trudno mi jest porównać, gdyż będąc w Polsce uczestniczyłam tylko w dwóch nabożeństwach – w kościele Świętej Trójcy w Warszawie oraz w kościele św. Marcina w Krakowie, gdzie nie miałam ze sobą tłumacza, więc nie do końca mogłam wszystko zrozumieć. W mojej parafii używamy nowoczesnej liturgii i to byłaby pierwsza różnica, o której pomyślałam. Dotyczy to również pieśni, które są bardziej współczesne. Jest to jednak tylko różnica i nie przesądzam, czy tak jest lepiej, czy gorzej. Mam wrażenie, że w naszej parafii zborownicy dobrze zareagowali na bardziej nowoczesne pieśni. Z początku był pewien opór, aby częściowo odejść od starej liturgii, jednak wszystkie zmiany wprowadzaliśmy stopniowo, więc nie było poczucia, że nagle stara liturgia została całkowicie zabrana i zastąpiona czymś zupełnie innym. Myślę, że wszystkim zmiany się spodobały.

Była pani głównie w parafiach luterańskich, ale posmakowała pani również ekumenicznego wymiaru życia kościelnego w Polsce. Odwołując się znów do siły porównań i osobistych doświadczeń, czego my – Polacy – moglibyśmy się nauczyć od was, a Amerykanie od nas?

Zastanawiam się, co ma pan na myśli mówiąc o ekumenizmie. Powiedziano mi, że wasz Kościół współpracuje z Kościołem reformowanym, ale nie miałam sposobności, aby przyjrzeć się tej współpracy. Myślę, że w naszym Kościele to, co określamy jako ekumenizm, nie jest aż tak bardzo sformalizowane i zaplanowane jak tutaj. Jeśli jest jakiś problem ważny dla wszystkich, to duchowni rozmawiają ze sobą, członkowie parafii również, a poza tym mamy lokalne organizacje dla duchownych różnych wyznań – tzw. alianse – w których podejmowane są decyzje, dotyczące wspólnych działań. Widać to na przykład w edukacji religijnej dla dzieci w ramach letnich kolonii – są one organizowane wspólnie przez różne Kościoły, ponieważ pojedynczo Kościoły nie byłyby w stanie unieść ciężaru organizacyjnego.

A jak to konkretnie wygląda w pani parafii, która funkcjonuje praktycznie w strukturach dwóch wyznań – luterańskiego i episkopalnego (anglikańskiego)?

Mieliśmy problemy finansowe i ani parafia luterańska, ani episkopalna nie mogły sobie pozwolić na zatrudnienie księdza, więc ustaliliśmy, że złożymy się na duchownego i każda z parafii zapłaci połowę uposażenia. Nasz pastor – obecnie jest nią kobieta wyznania luterańskiego – musiała być zaaprobowana przez władze obydwu Kościołów, więc zgodnie z anglikańskimi kanonami odpowiada również przed ordynariuszem diecezji episkopalnej. Uczestniczy zarówno w synodach diecezjalnych Kościoła luterańskiego, jak i episkopalnego, na których reprezentuje naszą parafię. Ponieważ mamy pełną wspólnotę ołtarza i ambony z Kościołem episkopalnym i współpraca jest konieczna, także i ja, w imieniu naszej parafii reprezentuję luteran w Episkopalnej Radzie Diecezjalnej, aby luterański punkt widzenia został również uwzględniony. Mogę zabierać głos, jednak nie mogę głosować. Nasza pani pastor odprawia nabożeństwa zarówno w obrządku episkopalnym, jak i luterańskim – dotyczy to również ślubów i innych czynności kościelnych, więc dla niej jest to największe wyzwanie, aby sprostać oczekiwaniom obydwu wspólnot. W niedzielę spotykamy się na nabożeństwo raz w kościele luterańskim, a raz w episkopalnym. Różnice widać chociażby w śpiewie – luteranie mają więcej śpiewanej liturgii, podczas gdy episkopalianie recytują. Gdy podczas nabożeństwa episkopalnego następuje wg liturgicznych formularzy modlitwa za zmarłych, episkopalianie pomijają ten fragment, uwzględniając to, że luteranie nie modlą się za zmarłych. Są również inne sytuacje – episkopalianie nie obchodzą Święta Reformacji, a my nie obchodzimy Pamiątki Świętych Pańskich, a jednak wspólnie uczestniczymy w naszych nabożeństwach.

Szeroko opisała pani różne praktyki liturgiczne wynikające z innej duchowości. Czy to, co praktykuje pani parafia postrzega pani jako coś, co może w pewnym stopniu wprowadzać zamieszanie czy zamęt, czy raczej jest to coś inspirującego? Wychowała się pani w Kościele baptystycznym i kilkanaście lat temu przeszła do Kościoła luterańskiego. Jeśli połączyć te wszystkie punkty, a więc doświadczenia różnych form duchowości ludzi wywodzących się często z wielu wspólnot, to jakie to ma znaczenie dla parafii?

Myślę, że jest to inspirujące. To, co pan nazywa duchowością, nazwałabym tradycją. Mamy pewne tradycje w naszych wyznaniach, ale duchowość odnosi się w mojej ocenie bardziej do tego, co przeżywamy w spotkaniu z Pismem Świętym, w wierze w Boga i doświadczaniu Go w naszym życiu. Nie ma zatem znaczenia, do jakiego Kościoła ktoś należy, jeśli poznałeś/aś Boga jako swojego Zbawiciela i On naprawdę jest w Twoim życiu, ufasz Mu i Jemu

zawierzasz swoje życie. Czymś innym są tradycje, które można lubić lub nie. Myślę, że episkopalianie i luteranie dobrze funkcjonują w naszej parafii, głównie poprzez nacisk na studium biblijne, koncentrowanie się na Słowie Bożym, a różne tradycje, jakie praktykujemy, nie przeszkadzają nam w naszej harmonii.

Zaczęliśmy naszą rozmowę od wyzwań. W przyszłym roku Kościół Ewangelicko-Luterański w Ameryce obchodzić będzie 25-lecie istnienia. Został utworzony z trzech tradycji luterańskich o innej historii i tożsamości. Co dla pani osobiście znaczy być luteranką na początku XXI wieku, uwzględniając nie tylko jubileusz ELCA, ale zbliżające się obchody 500-lecia Reformacji, a także nakreślone podczas Forum Kobiet Luterańskich stare-nowe wyzwania?

Świat wokół nas się zmienia i coraz trudniej utrzymać nam młodych ludzi w Kościele. Coraz mniej osób uczestniczy w niedzielnych nabożeństwach, stajemy przed nowymi wyzwaniami, ale nasze przesłanie pozostaje niezmienne, gdyż Bóg jest ten sam, nasze zbawienie w Chrystusie jest wciąż takie same, ale ludzie, do których staramy się dotrzeć, już nie są tacy sami, mają inny styl życia i wartości, przesiadują w internecie i na Facebooku, więc musimy podejmować te wyzwania, aby Kościół wciąż mógł istnieć w tym świecie.

A co mogą luteranie w tej sprawie zrobić, np. w pani parafii? Jakie mają narzędzia?

W naszej pracy z dziećmi zlikwidowaliśmy szkółkę niedzielną na rzecz zajęć prowadzonych w piątki, ponieważ w naszym stanie nie ma zajęć w ten dzień. Mam wrażenie, że ta decyzja przyniosła owoce i pasuje niejako do dzisiejszego świata. Niedziela stała się dla wielu osób aktywnych zawodowo jedynym czasem wolnym również do spędzania czasu z dziećmi, które nie były przyprowadzane na szkółkę niedzielną, więc wprowadziliśmy zmiany.

Ale czy chodzi tylko o zmiany – nazwijmy to – techniczne? Zastanawiam się, czy czasem w Polsce nie mamy łatwiej w tym sensie, że mamy duży Kościół rzymskokatolicki i Kościoły mniejszościowe, więc ważnym wyzwaniem jest kwestia, co to znaczy być luteraninem w tym bipolarnym kontekście. W USA macie zdecydowanie bardziej multikulturowy kontekst, morze różnych denominacji, tradycji, co sprawiać może wrażenie chaosu, więc powstaje pytanie o luterańską tożsamość w amerykańskiej, wielokulturowej sytuacji.

To ważna kwestia. Myślę – i mówię tu zupełnie subiektywnie – że w Ameryce raczej nie ma myślenia w kategoriach denominacyjnych, a raczej jak być chrześcijaninem. Ja akurat chodzę do kościoła luterańskiego…

Akurat do luterańskiego?

Tak, mogę być chrześcijanką i akurat uczęszczać do kościoła baptystycznego. Oczywiście są rodziny, które od pokoleń należą do jednej denominacji i bardzo to pielęgnują. Są też tacy, którzy mocno są przywiązani do swojej tradycji, gdyż podoba im się sposób, w jaki wychwalają Boga i tym samym są bardzo gorliwi w zachowaniu tej tożsamości. Myślę jednak, że większość nie myśli w ten sposób, jak zachować swoje wyznanie – być może dlatego, że jest tak wielki wybór. Z pewnością w Ameryce toczy się walka między wyznaniami głównego nurtu (tzw. *mainline*), które tracą wiernych, podczas gdy inne rosną w siłę – np. Kościoły charyzmatyczne. Standardem dla Ameryki XX wieku były Kościoły historyczne, ale to się zmieniło. To między innymi przyczyniło się do tego, że wprowadziliśmy używanie nowoczesnej liturgii tak, aby nowoczesny świat czuł się jak w domu podczas nabożeństwa. Dla mnie jako luteranki ważna jest właśnie liturgia.

Czy uwzględniając pani perspektywę, można zatem podsumować poprzednie pytanie, stwierdzając, że w USA pytanie o tożsamość nie jest aż tak eksponowane? W Europie, nawet w tak zsekularyzowanym kraju jak Niemcy, kwestia ta powraca nieustannie.

To, co trzyma mnie przy Kościele, w którym jestem, to inni ludzie w Kościele: wszyscy pracujemy wspólnie. W taki też sposób myślimy o naszej wspólnocie lokalnej jak chcemy dotrzeć do innych, jak chcemy pomagać innym mieszkańcom, czego chcemy nauczyć dzieci. Jeśli więc nie mogłabym wspólnie działać z ludźmi w Kościele, to nie chciałabym być w takim Kościele dłużej. Nasz Kościół jest więc Kościołem, w którym są zaangażowani ludzie we wspólną pracę.

Stawia więc pani akcent nie na warstwę teologiczną, ale na Kościół w działaniu?

Teologia jest z pewnością bardzo ważna, ale nie jest ona czymś, co ostatecznie decyduje. Przykro mi, że wielu ludzi, prawdopodobnie wielu luteran w USA, nie zna teologii swojego Kościoła. I nieraz jest też tak – jak w moim przypadku – że przychodzą z różnych wspólnot. Znam baptystyczną teologię, uczyłam się luterańskiej i nie zawsze zgadzam się z tym, co mówią obydwie. Wystarcza mi jednak to, że wiem jak odróżnić na podstawie Biblii sektę, których u nas nie brakuje, od Kościoła chrześcijańskiego.

Zmieńmy nieco temat. Stany Zjednoczone znajdują się obecnie w przedwyborczej gorączce. Czy kampania prezydencka ma jakieś znaczenie w życiu Kościołów, czy przekłada się jakoś na życie pani episkopalno-

luterańskiej parafii? Czy ludzie żywiołowo dyskutują o polityce, dzielą się na republikanów i demokratów?

Niekoniecznie, choć jest to interesujące. Myślę, że Kościół baptystów jest bardziej zaangażowany w politykę niż luteranie czy episkopalianie. Rozdział Kościoła i państwa jest tak silny, że nie martwimy się zbytnio jak sytuacja po wyborach wpłynie na nasze Kościoły. Oczywiście chcielibyśmy bardzo, aby prezydent był bogobojną osobą, ale, jak powiedział raz Mitt Romney (*kandydat Partii Republikańskiej na prezydenta USA* – przyp. DB), nie startuje w wyborach, aby być pierwszym pastorem USA. Uważam więc, że moja religia nie wpływa aż tak mocno na to, na kogo będę głosować. Zagłosuję na Romney'a, który nie będzie przecież moim pastorem, ale kimś kto wie jak zająć się polityką zagraniczną, sprawami ekonomicznymi. Czasami ludzie mogą mówić, że są wspaniałymi chrześcijanami, a prowadzą okropne życie, a kiedy prowadzą kampanię mogą mówić, że chodzą do kościoła i że w ogóle są wspaniali, ale jeśli miałabym na nich głosować właśnie z tego powodu, to mogłoby to się skończyć w rozczarowujący sposób.

Jakie jest pani ogólne wrażenie z pobytu w Polsce? Nie był to pani pierwszy pobyt w Europie, ale pierwsza wizyta w Polsce.

Moje wrażenie z Polski to przyjaźni i otwarci ludzie. Byłam wzruszona dobrocią, gościnnością i hojnością. Widziałam miłość w sercach, która wręcz emanowała. Lepiej was też rozumiem, wiele dowiedziałam się o tym, co przeszliście podczas wojny i w okresie komunizmu, lepiej rozumiem, jaką rolę pełni katolicyzm w Polsce i was jako ludzi, choć nieraz ciężko mi było wyjaśnić pewne kwestie, dotyczące mojego Kościoła, ponieważ niektóre zagadnienia są tak zupełnie inne. Interesujące było również to, jak Polacy dzielą się swoimi doświadczeniami dotyczącymi relacji Kościoła z państwem. Być może Ameryka zbyt jest oddzielona od spraw religijnych i właśnie to powoduje, że tak wiele kwestii jest trudno nam zrozumieć. Choć z drugiej strony jesteśmy tacy sami – śmiejemy się, płaczemy, walczymy, ale to, w jaki sposób polityka i rządy wpływają na nasze codzienne życie, jest zupełnie inne.

Jest jeszcze coś, co było dla mnie szczególnie interesujące. Byłam przekonana, że Ameryka ma coś takiego jak kultura. Zmieniłam zdanie i nauczyłam się lepiej rozumieć własną kulturę. Podczas mojego pobytu w Polsce zrozumiałam, że jest wiele zachowań i spraw, które są prawdziwie amerykańskie, czego do tej pory nie dostrzegałam. Lepiej więc rozumiem samą siebie. Zawsze myślałam, że Europejczycy mają swoje piękne tradycje kulturowe, a my Amerykanie nie, teraz widzę, że tak nie jest. Np. ktoś mi

zwrócił uwagę na to, że my, Amerykanie, mamy obsesję na punkcie flagi narodowej, że wszędzie ją umieszczamy – na ulicach, w każdym kościele. Zapytałam: „czyż nie wszystkie kraje tak robią?" „Oczywiście, że nie" – usłyszałam. Tak! To typowo amerykański styl. Któregoś dnia odwiedziłam szkołę podczas lekcji języka angielskiego. Dzieci miały obrazek sportowca, który miały opisać po angielsku. Zapytałam: „Co myślicie, dlaczego ten człowiek uprawia sport?". Wszystkie dzieci odpowiedziały: „Może lubi sport i chce zachować dobrą formę". Uzupełniłam: „Jeśli ten mężczyzna jest Amerykaninem, to uprawia sport, ponieważ lubi współzawodniczyć i wygrywać". I uświadomiłam sobie to, co powiedziałam: my, Amerykanie, lubimy współzawodniczyć i wygrywać. Rozmawiałam też z pewną panią z Czech i w rozmowie powiedziałam, że Amerykanie lubią działać, realizować pewne rzeczy, projekty. Nie mówimy, żeby tym czy tamtym zajął się rząd. We Wrocławiu rozmawiałam z panią, która była w USA i zdziwiło ją to, że przy autostradach są tablice informujące o tym, kto opiekuje się danym odcinkiem trasy – raz jest to Rotary Club, a innym razem parafia luterańska. Uznała to za coś dziwnego, gdy tymczasem jest to szansa na wzięcie odpowiedzialności za kawałek autostrady, dbanie o jej czystość, przejezdność. Zapytano mnie: „Po co to robicie?", a ja odpowiedziałam „A dlaczego mielibyśmy tego nie robić?".

Podam jeszcze inny przykład. Rozmawiając z pewną Czeszką, opiekującą się przytułkiem dla kobiet. Opowiedziałam jej, że nasza parafia kupiła stary budynek kościelny i postanowiła przerobić go na dom pomocy dla kobiet i dzieci. Nie mieliśmy pieniędzy, więc poinformowaliśmy wszystkie Kościoły w mieście, co zamierzamy. Grupy kobiet w parafiach różnych wyznań wybrały pokój, którym miały się zaopiekować. My mieliśmy kupić meble i powiesić firanki. Kobiety z parafii rzymskokatolickiej i metodystycznej zaopiekowały się innymi pokojami. Oglądaliśmy, jak dana grupa zajęła się „swoim" pokojem i czy wygląda lepiej od naszego. I tacy właśnie jesteśmy – lubimy zdrową konkurencję. Usłyszałam, że to bardzo dobry pomysł, ale nie zadziałałby ani w Polsce, ani w Czechach. W ten sposób odkryłam własną kulturę. Wiem teraz, że prawdziwie amerykańskie jest to, co dotyczy współzawodnictwa, wspólne zaangażowanie w projekt, urzeczywistnienie go. To jest amerykańskie – oczywiście jeśli jeszcze dołoży się do tego flagę.

Dziękuję za rozmowę.

50. ROCZNICA ORDYNACJI

W niedzielę, 14 października, podczas nabożeństwa **ks. Jan Krzywoń** obchodził 50. rocznicę swojej ordynacji, Która ta miała miejsce w 1962 r., właśnie 14. października w kościele św. Trójcy w Warszawie. Aktu ordynacji dokonał bp Andrzej Wantuła w asyście bp. Karola Kotuli i ks. prof. Wiktora Niemczyka. Podczas tego nabożeństwa, które było też związane z rozpoczęciem roku akademickiego 1962/63, uczestniczyli także ks. prof. Karol Wolfram i ks. sen. Ryszard Trenkler.

Ks. Jan Krzywoń po ordynacji działał w parafiach mazurskich, jak Świętajno z filiałami w Jerutkach i innych miejscowościach, a następnie jako proboszcz w Mrągowie. Administrował także przejściowo inne mazurskie parafie. Był także duszpasterzem młodzieżowym diecezji mazurskiej. Od około trzydziestu lat mieszka zagranicą.

Ks. Jan Krzywoń podarował dla naszego kościoła dar w postaci nowej świecy paschalnej, którą umieszczono przy ołtarzu.

Ks. Włodzimierz Nast, Aldona Karska

Mojej wiary nie mogę przekazać innym jak lekarz,
który przy pomocy strzykawki wstrzykuje choremu surowicę.
Mojej wiary nie mogę przekazać dalej jak operator stacji benzynowej,
który przy pomocy gumowego węża napełnia zbiornik przy moim samochodzie.
Mojej wiary nie mogę przekazać dalej jak robotnik,
który ładunki przeładowuje z jednego okrętu na drugi.
Moją wiarę mogę tylko poświadczyć,
jeśli za drugich będę się modlił, jak Chrystus modlił się za Piotra.
Moją wiarę mogę tylko poświadczyć,

jeśli słowa i czyny drugich przebaczę i o nich zapomnę,
jak Chrystus przebaczył innym na Krzyżu.
Moją wiarę mogę tylko poświadczyć przez moc Ducha Świętego.

Wg Johnsona Gnanabaranama
(tłum. Ks. Jan Krzywoń, Hannover, 2. 10. 2012)

SPOTKANIA POLSKIEGO TOWARZYSTWA EWANGELICKIEGO

Po letniej przerwie oddział warszawski wznowił **17 września** swoją działalność prelekcją **dr Katarzyny Sum,** pracownika naukowego Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie, pt. „Strefa euro – szansa i wyzwanie dla zjednoczonej Europy". Pani doktor tłumaczyła zebranym zawiłe problemy ekonomiczne strefy euro, korzyści i straty państw po przejściu do tej strefy.

Od października spotkania warszawskiego oddziału PTE odbywają się, podobnie jak inne spotkania parafialne w podziemiach kościoła Świętej Trójcy, w *„Lutheraneum"*!!!

Pani dr Anna Hummel i prof. Karol Karski podczas spotkania PTE

15 października 2012 r. w *Lutheraneum* odbyło się spotkanie warszawskiego oddziału PTEw poświęcone życiu i działalności **bp. Karola Kotuli**, który urząd biskupi sprawował w latach 1951-59. W spotkaniu, oprócz członków i sympatyków PTEw, brali udział parafianie warszawskich parafii ewangelickich, liczni członkowie rodziny, na czele z córką Biskupa - panią dr Anną Hummel. Sylwetkę i działalność bp. Karola Kotuli przedstawił prof. Karol Karski ilustrując prelekcję prezentacją zdjęć pochodzących z archiwum rodzinnego. Niezwykłe cenne były uzupełnienia pani Anny Hummel, która

przypomniała różne wydarzenia i epizody z życia biskupa.

Zwraca uwagę fakt, że przez cały czas służby w Kościele ksiądz Karol Kotula kierowany był na bardzo trudne, często pionierskie odcinki pracy: niezwykle owocna praca w Poznańskiem w latach 1919-27 – organizacja polskiej parafii w Poznaniu, założenie Polskiego Towarzystwa Ewangelickiego (był jego pierwszym prezesem); w okresie 1927-39 praca w Łodzi – tu również organizacja polskiej parafii, wprowadzenie języka polskiego w nauczaniu religii ewangelickiej w łódzkich szkołach, po wojnie powrót do Łodzi i oddelegowanie do organizacji Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego na Górnym Śląsku. Wreszcie powierzono mu urząd biskupa chyba w najtrudniejszym okresie dla Kościoła. Niezwykłą wagę przykładał do pracy z dziećmi i młodzieżą. Mimo podeszłego wieku wizytował odległe parafie, pokonując trudności komunikacyjne. Dbał o to by wizytacje nie były obciążeniem finansowym dla poszczególnych parafii czy Kościoła.

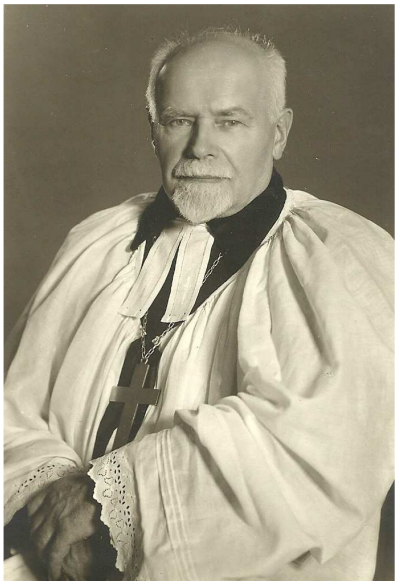

Bp Karol Kotula
(1884-1968)

Bp Karol Kotula urodził się w Cierlicku na Zaolziu 22. 02. 1884 r. jako syn Jana i Zuzanny z Pawełków. Od 7. roku życia rozpoczął naukę w szkołach ewangelickich w Cierliku i Błędowicach, konfirmowany był w kościele w Dolnych Błędowicach. Naukę kontynuował w latach 1897-1905 w pierwszym polskim gimnazjum w Cieszynie. Po maturze studiował teologię w Wiedniu i Halle. Po uzyskaniu dyplomu w 1909 r. pomagał ks. Karolowi Kuliszowi w Ligotce Kameralnej, a następnie praktykował w Gallneukirchen k/Linzu w zakładach diakonackich. Na Cieszyńskie wrócił w 1910 r. i w Skoczowie złożył egzaminy praktyczne po czym 22 maja został ordynowany. Dwuletni wikariat odbył w Drogomyślu. W latach 1912-1919 pracował jako prefekt w polskim gimnazjum realnym w Orłowej. W czasie I wojny światowej dwukrotnie powoływany na kapelana wojskowego. W 1913 r. wziął ślub z Anną Kubiszówną. Mieli czworo dzieci: Jan (1917-2002) – prawnik, Adam (1919-1982) – romanista, historyk sztuki, Tadeusz (1923-2007) – historyk (specjalista historii starożytnej), Anna (ur. 1926) – paleobotanik. W 1919 r. skierowany został do pracy w Poznańskiem jako radca szkolny i wizytator. Zajmował się polskim szkolnictwem ewangelickim na tym terenie. Ale już 22.10.1919 r. założył Polskie Towarzystwo Ewangelickie i został jego pierwszym prezesem. Starał się stworzyć podwaliny polskiej parafii ewangelicko-augsburskiej w Poznaniu: pierwsze polskie nabożeństw odprawił 4. 04. 1920 r. u staroluteran na ul Ogrodowej, a 14 maja założył parafię ewangelicko-augsburską w Poznaniu. PTEw zakupiło dom-

pałacyk w Ligocie koło Ostrzeszowa i założono tam w 1922 r. dom sierot, który działał przez kilka lat. Działania ks. Karola Kotuli zostały docenione przez władze państwowe – 27 listopada 1927 r. został odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

1 września 1927 r. rozpoczął pracę w Łodzi, do której przybył na zaproszenie dr. Adolfa Tochtermanna i Ludwika Neugebauera, działających w porozumieniu z bp. Juliuszem Bursche w celu utworzenia polskiej parafii ewangelicko-augsburskiej w Łodzi. Jako proboszcz tej parafii wprowadził język polski w nauczaniu religii ewangelickiej w łódzkich szkołach. Ostatnie nabożeństwo odprawił w Łodzi 3 września 1939 r. w kościele św. Jana. Zdając sobie sprawę, że przedwojenną działalnością naraził się środowiskom niemieckim, opuścił Łódź i całą okupację ukrywał się w na Zaolziu pracując jako robotnik rolny. Po powrocie do Łodzi reorganizował w bardzo trudnych warunkach parafię. W tym okresie jako pełnomocnik Konsystorza od lipca 1945 r. do stycznia 1946 r. organizował Kościół Ewangelicko-Augsbuerski na Górnym Śląsku. W 1951 r. powołany został na urząd biskupa Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce. Urząd ten sprawował do 1959 r. Chrzescijańska Akademia Teologiczna nadała mu w 1959 r. doktorat honorowy.

Po przejściu na emeryturę poświęcał się pisarstwu i działalności w Towarzystwie Rozwoju Ziem Zachodnich. Jego publikacje to: *Powstanie i rozwój Polskiego Towarzystwa Ewangelickiego w Poznaniu i Domu Sierot w Ligocie* (Poznań 1927), *Mikołaj Rej z Nagłowic* (Warszawa 1928); *Polski lud ewangelicki w południowo-wschodniej części województwa poznańskiego* (Warszawa 1929), *Jan Śliwka, pionier polskiego szkolnictwa na Śląsku Cieszyńskim* (Warszawa 1933)*, Co to jest Biblia. Istota, powstanie i treść* (Warszawa 1962), codzienne krótkie rozmyślania *W ciszy i skupieniu* (Warszawa 1964), pośmiertnie ukazała się jego autobiografia *Od marzeń do ich spełnienia. Wspomnienia z lat 1884-1951* (Bielsko-Biała 1998).

Aldona Karska

ŁAWECZKA PROFESORA ODERFELDA

Niezwykle miła i wzruszająca uroczystość odbyła się 13 lipca b.r. na terenie Politechniki Warszawskiej. Staraniem Jego Magnificencji rektora Politechniki Warszawskiej - prof. dr. hab. inż. Włodzimierza Kurnika na wewnętrznym dziedzińcu uczelni, obok fontanny, została odsłonięta pamiątkowa „ławeczka" profesora Jana Oderfelda. Nie jest to jednak już nieco zbanalizowany pomnik z siedzącą postacią z brązu, lecz skonstruowana z metalowych płycin (na których wyryto nazwisko Profesora) ławeczka, ustawiona w miejscu, gdzie pod koniec życia lubił przesiadywać – naprzeciwko starego gmachu Mechaniki, w którym jako 16-letni chłopak zdawał swoje pierwsze egzaminy. Nowoczesna forma ławeczki nawiązuje do rozwiązań konstrukcyjnych stosowanych w samolotach – wykonano ją ze

stopu wykorzystywanego w przemyśle lotniczym. W uroczystości odsłonięcia brali udział córka z mężem, przybyły z zagranicy prawnuk Profesora oraz dalsza rodzina, jego uczniowie i pierwsi współpracownicy. Słowo wprowadzenia wygłosił rektor PW prof. Włodzimierz Kurnik, swoimi wspomnieniami podzielił się także prof. dr hab. inż. Krzysztof Kędzior, były dziekan MEiL, oraz autor ławeczki, architekt prof. dr hab. Lech Kłosiewicz z Wydziału Architektury PW. W spontanicznych wystąpieniach podkreślano zarówno zasługi Profesora, jak i fakt, że niemal całe dwoje długie życie był związany z odrodzoną, polską Politechniką Warszawską. Podkreślano także jego ogromną wiedzę i skromność oraz wielką sympatię i szacunek, jakimi cieszył się wśród pokoleń młodych inżynierów, opuszczających progi uczelni.

Na zakończenie krótkiej, ale bardzo rodzinnej i ciepłej uroczystości córka Profesora pani profesor Barbara Oderfeld-Nowak podziękowała za piękny gest władzom uczelni, wspominając, jak wielokrotnie siadywała z ojcem w tym miejscu, kiedy wychodziła z nim na spacer z mieszczącego się na terenie Politechniki jego mieszkania.

W uroczystości, na zaproszenie pani prof. Barbary Oderfeld-Nowak, wzięły również udział Maria i Elżbieta Chmiel z Parafii Świętej Trójcy w Warszawie.

Prof. Jan Oderfeld (1908 – 2010) – członek Parafii św. Trójcy, nestor polskiego lotnictwa, autor wielu podręczników akademickich i publikacji naukowych, wychowawca pokoleń inżynierów, współtwórca w 1932 r. pierwszego prototypu silnika odrzutowego.

W roku 2008, w stulecie swych urodzin, odebrał na Politechnice Warszawskiej dyplom doktora honoris causa nauk technicznych.

E. i M. Ch.

PRZYPOMNIANY ARTYSTA

W piątek 12 października b.r., w Muzeum Plakatu w Wilanowie odbył się wernisaż wystawy **„Sztuka poza czasem. Stefan Norblin (1892-1952)”.** Niezwykle popularny w okresie międzywojennym artysta, po wojnie był niemal nieznany. Być może przemilczano go dlatego, że malował portrety wielu osobistości II RP, z marszałkiem Piłsudskim na czele. Nam kojarzył się najczęściej z wielkim płótnem **„Marcin Luter na sejmie w Wormacji**”, wiszącym w kościele Świętej Trójcy (obraz ten także znalazł się na wystawie). Tymczasem oprócz tego, że był świetnym portrecistą, Stefan Norblin tworzył mnóstwo plakatów, projektował kostiumy teatralne, okładki książkowe, a także wnętrza w stylu modernizmu i „art-déco”. Był wciąż obecny w świecie artystycznym Warszawy, choć może wielu odbiorców (np. plakatów, ilustracji czy okładek) nie znało jego nazwiska. Natomiast elity polityczne i finansowe chętnie zamawiały jego efektowne, monumentalne portrety.

Wojenne losy rzuciły go z rodziną wpierw do Iranu, następnie do Indii, gdzie pozostawał kilka lat, pracując nad dekoracją pałaców maharadżów **Marvi i Jodhpuru**. W 1946 r. popłynął do Ameryki, zatrzymując się w San Francisco. Tu jednak nie zyskał uznania jako artysta i zagrożony postępującą ślepotą popełnił samobójstwo. Jego amerykańskie obrazy uległy rozproszeniu, część z nich, znajdująca się w posiadaniu syna artysty Andrew Norblina, została przekazana do „The Polish Art and Culture Foundation”. W 2010 r. Muzeum Regionalne w Stalowej Woli zorganizowało pierwszą po wojnie wielką wystawę retrospektywną prac Stefana Norblina. Większość eksponatów znajduje się na obecnej wystawie.

Wernisaż zgromadził mnóstwo osób, zaangażowanych w sprawę przypomnienia rodakom postaci tego wybitnego i wszechstronnego artysty. Trudno wręcz wymienić wszystkich, którzy zabierali głos. Należy jednak wspomnieć – poza oczywiście organizatorami wystawy: Ministrem Kultury i Dziedzictwa Narodowego, którego reprezentował dyrektor Jacek Miler i jego zastępczyni Dorota Janiszewska, panią Dyrektor Małgorzatą Naimską z Biura Kultury m. st. Warszawy, panią dyrektor Muzeum Narodowego w Warszawie Agnieszką Morawińską, dyrektor Muzeum Regionalnego w Stalowej Woli Lucyną Mizerą i panią kurator Muzeum Plakatu w Wilanowie Marią Kurpik – pana Ambasadora RP w Indiach w latach 1993-1996, prof. dr. M. Krzysztofa Byrskiego (który był głównym motorem

zainteresowania Hindusów tym nieznanym im, a tak ważnym dla ich kultury artystą) oraz panią Carię Tomczykowską, prezeskę „The Polish Art and Culture Foundation" i panią Agnieszkę Kasprzak-Miler z Biura Stołecznego Konserwatora Zabytków, dzięki którym, a także dzięki nieocenionej pomocy Konsulatu Polskiego w Los Angeles, do Warszawy wróciły prochy Stefana Norblina i jego żony, aktorki Leny Żelichowskiej. Wcześniej tego samego dnia o godz. 11 odbył się ich pochówek w grobowcu rodzinnym na Starych Powązkach. Byli także obecni: pani Małgorzata Skiba, reżyser filmu, jej mąż, będący operatorem dzieła o St. Norblinie, prezydent Stalowej Woli Andrzej Szlęzak i proboszcz powązkowskiej parafii św. Karola Boromeusza Marek Galęziewski. **Parafię ewangelicko-augsburską Świętej Trójcy reprezentował ks. Piotr Gaś**.

Po otwarciu i obejrzeniu wystawy uczestników czekała jeszcze jedna atrakcja – polska premiera filmu „**Chitraanjali. Stefan Norblin w Indiach"**, w reż. Małgorzaty Skiby. Film dawał możliwość obejrzenia trudno dostępnych wnętrz pałaców w Marvi i Jodhpurze, do których Norblin malował ogromne dekoracyjne panneaux, oparte na motywach z hinduskiej mitologii, a także projektował same te wnętrza, ich meble i wyposażenie aż do najdrobniejszych szczegółów – wszystko w nowoczesnym naówczas stylu „art-déco". Zdjęcia zapierały dech. Tak wspaniałych realizacji i tak czystych stylowo nie mamy w Polsce. Być może, gdyby nie wojna, Stefan Norblin i w

Warszawie pozostawiłby podobne prace, ale nie mieliśmy maharadżów... Zrządzeniem losu najwspanialsze dzieła artysty pozostały w Indiach i teraz możemy je podziwiać przynajmniej na filmie (pałac w Marvi jest rezydencją prywatną, trudno dostępną, pałac w Jodhpurze stanowi hotel i muzeum, ale też niewielu turystów z Polski je ogląda). Dodatkowo ogromny podziw budzi praca polskich konserwatorów, którzy uratowali te ogromne płótna od całkowitej destrukcji (wilgoć i gorący klimat robiły swoje). Wielkie zasługi mają tu prezydent Lech Wałęsa, ambasador RP w Indiach oraz polscy ministrowie kultury i spraw zagranicznych, którzy zainteresowali opinię publiczną w Indiach spuścizną Norblina i zaoferowali środki na jej uratowanie, przyjęte z wdzięcznością przez stronę indyjską. Prace konserwatorskie trwają do dziś. A obecnie w Warszawie trwa wystawa, przywracająca pamięci publiczności postać i dzieło tak bardzo warszawskiego artysty.

Warto odwiedzić Muzeum Plakatu, chociażby po to, by ujrzeć „naszego" Lutra, który po odczyszczeniu i w nowym świetle zalśnił pełnym blaskiem, znakomicie wytrzymując konkurencję innych wielkich płócien Norblina.

Wystawa potrwa do 31 stycznia 2013 r.

E.Ch.

OGÓLNOPOLSKI ZJAZD MŁODZIEŻY EWANGELICKIEJ W WĘGROWIE

W ostatni weekend września (28-30.09 br.) na pograniczu ziemi podlaskiej i mazowieckiej odbył się Ogólnopolski Zjazd Młodzieży Ewangelickiej pod hasłem: „Kocha, lubi, szanuje...". W tym roku było ponad 300 uczestników. Ponadto byli goście z Szwecji, Ukrainy i Czech. Zjazd Młodzieżowy miał więc poniekąd charakter międzynarodowy. Gościem zjazdu był zwierzchnik Kościoła bp Jerzy Samiec, który wygłosił kazanie podczas niedzielnego nabożeństwa.

Gospodarzem OZME była Parafia Ewangelicko-Augsburska w Węgrowie. – *OZME to dobra okazja do tego, żeby poznać się nawzajem. Dla nas to nie tylko święto młodzieży, ale całej naszej parafii, a myślę, że i 12-tysięcznej społeczności Węgrowa* – stwierdził ks. Bogdan Wawrzeczko, proboszcz węgrowskiej parafii.

W programie znalazły się: koncerty, filmy, czas modlitwy, spotkania, seminaria, warsztaty, wykłady i nabożeństwo. Imprezie towarzyszyły happeningi, targi ze stoiskami organizacji chrześcijańskich oraz stoiska z literaturą i muzyką chrześcijańską. Rozegrano także miniturniej piłki nożnej, który wygrała drużyna z parafii w Żorach. Młodzież mogła również zwiedzić były Obóz Zagłady w Treblince oraz doświadczyć duchowości prawosławia na Górze Grabarce.

Młodzież Diecezji Warszawskiej wyjechała na OZME wspólnie i w ten sposób mogła się lepiej poznać. Z Parafii Świętej Trójcy do Węgrowa pojechało w tym roku 7 osób. Mamy jednak nadzieję, że grupa chętnych na wyjazd będzie z każdym rokiem większa.

❐

UCZESTNICY KONGRESU DIAKONIJNEGO W TABICIE

Od 4 do 5 października odbywał się w Warszawie kongres „Strategiczne podstawy rozwoju. Wyzwania dla polityki społecznej w Polsce i w Niemczech”.
Został on zorganizowany wspólnie przez Diakonię Polską i Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej, przy udziale Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej, Ambasady Niemiec w Warszawie oraz berlińskiej Führungsakademie für Kirche und Diakonie.

Podczas kongresu debatowano na temat współczesnej polityki społecznej i możliwości polsko-niemieckiej współpracy w tym zakresie. Szczególną uwagę poświęcono zagadnieniom zmian demograficznych, starzenia się społeczeństw i budowania partnerstw polsko-niemieckich.
Uczestnicy kongresu wzięli udział w wyjeździe studyjnym do ośrodka Lux Med Tabita w Konstancinie-Jeziornie. Proboszcz parafii Św. Trójcy ks. Piotr Gaś oraz kierownictwo i pracownicy ośrodka zapoznali ich z historią placówki oraz jej obecną działalnością diakonijną. Uczestnicy kongresu zwiedzili też ośrodek, obejrzeli pokoje dla pensjonariuszy oraz pomieszczenia rehabilitacyjne i terapeutyczne.

❒

OBRADOWAŁ SYNOD DECEZJI WARSZAWSKIEJ

W sobotę, 20 października 2012 r. odbyła się w *Lutheraneum* II sesja Synodu Diecezji Warszawskiej kadencji 2012-2017. Obrady poprzedziło nabożeństwo, podczas którego ślubowanie złożyli nowi członkowie Synodu oraz nieobecni na poprzedniej sesji. Kazanie wygłosił ks. Robert Penczek. W pierwszej części obradom przewodniczył zwierzchnik diecezji – bp Jan Cieślar.

Od kilku lat jesienna sesja Synodu Diecezjalnego ma charakter tematyczny. Tegoroczny temat wiodący brzmiał: **Kościół a media**. Ks. diakon Halina Radacz przedstawiła referat pt. *Prezentacja naszego Kościoła w Redakcji Ekumenicznej Telewizji Polskiej – sukcesy i kłopoty*. Rektor Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, ks. prof. Bogusław Milerski swoje wystąpienie zatytułował następująco: *Poziom wykształcenia duchownych, w aspekcie budowania*

wizerunku Kościoła. Trzeci referent, redaktor Cezary Gmyz omówił temat: *Kościół w oczach dziennikarzy – formy prezentacji Kościoła mediom.*
Po przerwie obiadowej przewodnictwo obrad objął kurator Diecezji - Karol Werner z Łodzi. Dyskutowano nad sprawami poruszonymi w referatach, poza tym zajęto się po raz kolejny sprawą dopuszczenia kobiet do ordynacji na urząd prezbitera w naszym Kościele. Apelowano o ponowne złożenie odpowiedniego wniosku Synodowi Kościoła. W dyskusji pojawiły się także wątpliwości co do zbyt częstego zajmowania oficjalnego stanowiska w sprawach etyczno-moralnych przez Synod Kościoła.

AK

EKUMENICZNY UNIWERSYTET TRZECIEGO WIEKU

Ekumeniczny Uniwersytet Trzeciego Wieku (EUTW) powstał z inicjatywy grupy osób związanych z luterańską parafią Św. Trójcy i spotkał się z przychylnością oraz wsparciem Polskiej Rady Ekumenicznej (PRE) oraz Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej (ChAT), która sprawuje nadzór naukowy nad przedsięwzięciem. Ideą EUTW jest umożliwienie permanentnego kształcenia i prowadzenia aktywnego trybu życia osobom starszym z różnych środowisk konfesyjnych.

Uroczysta inauguracja działalności tej nowej instytucji ekumenicznej odbyła się 23 października w warszawskim kościele ewangelicko-augsburskim Św. Trójcy. Oprócz organizatorów EUTW i jego potencjalnych słuchaczy wzięli w niej udział także przedstawiciele Kościołów chrześcijańskich, innych związków wyznaniowych, organizacji ekumenicznych, nauki i polityki.

Prezes zarządu EUTW Roman Michalak przedstawił zebranym historię i ideę uniwersytetów trzeciego wieku. Podkreślił, że EUTW obok działalności edukacyjnej będzie upowszechniał postawy ekumeniczne, promował kulturę chrześcijańską i integrację europejską. Instytucja chce zmieniać negatywne stereotypy dotyczące wiedzy i tolerancji religijnej oraz budować nowy model emeryta – człowieka nowoczesnego, samodzielnego i aktywnego. Na uroczystości obecny był poseł Michał Szczerba, przewodniczący Parlamentarnego Zespołu ds. Uniwersytetów Trzeciego Wieku. – *Ekumeniczny Uniwersytet Trzeciego Wieku powstaje w uchwalonym przez senat roku uniwersytetów trzeciego wieku oraz w Europejskim Roku Aktywności Osób Starszych i Solidarności Międzypokoleniowej* – zauważył. Potwierdził też informację o grancie w wysokości 31 tys. zł przyznanym EUTW przez państwo.

Patronat nad EUTW objęła Polska Rada Ekumeniczna. Jej prezes abp Jeremiasz z Kościoła Prawosławnego pogratulował pomysłu i zaproponował utworzenie ekumenicznych grup biblijnych w ramach nowej instytucji. – *Ekumeniczny Uniwersytet Trzeciego Wieku jest dla nas wszystkich wielką szansą. Oby nie została ona zaprzepaszczona* – mówił.

Wykład inauguracyjny na temat „Ekumeniczny wymiar kształcenia ustawicznego" wygłosił rektor Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej ks. prof. Bogusław Milerski. Zwrócił uwagę, że obecnie nie istnieje coś takiego, jak kres kształcenia. W wyniku procesów globalizacyjnych społeczeństwa stały się wielokulturowe i pluralistyczne, a to powoduje potrzebę kształcenia ustawicznego. Podobna sytuacja jest w religii, gdzie rozwój duchowy trwa całe życie. Rektor ChAT przypomniał koncepcje kształcenia ustawicznego od Jana Amosa Komeńskiego, przez dziewiętnastowieczne towarzystwa

Rozpoczęcie działalności EUTW, przemawia prezes zarządu - p. Roman Michalak

Fot. A. Karska

oświatowe, aż po strategię lizbońską Unii Europejskiej.

Mówiąc o kontekście ekumenicznym kształcenia zwrócił uwagę, że katolicy i protestanci inaczej definiują ekumenizm. Dla pierwszych jest to dążenie do odnowienia jedności w Kościele Rzymskokatolickim, drudzy są zwolennikami koncepcji pojednanej różnorodności. To również ma wpływ na kształcenie. – *Ufamy, że działalność Ekumenicznego Uniwersytetu Trzeciego Wieku pozytywnie wpłynie na jakość debaty religijnej w Polsce* – powiedział na koniec swojego wykładu ks. prof. Milerski.

Zajęcia EUTW będą obejmować wykłady i seminaria z zakresu nauk humanistycznych, społecznych, medycznych, przyrodniczych, ścisłych i technicznych. Prowadzone będą także kursy językowe, informatyczne, zajęcia twórcze i ruchowe. Organizowane mają być również wycieczki.
6 listopada 2012 r., w Lutheraneum (podziemia kościoła ewangelicko-augsburskiego Św. Trójcy w Warszawie) odbędzie się spotkanie informacyjne dla wszystkich zainteresowanych.

Michał Karski
www.ekumenia.pl

ODESZLI…

Ś.P.

PANI PROF. HALINA SZULC…

17 kwietnia 2012 r. zmarła znana w Polsce i Europie wybitna specjalistka w dziedzinie historii osadnictwa wiejskiego – **prof. dr hab. Halina Szulc**.

Prof. dr hab. Halina Szulc

prof. Halina Szulc urodziła się 15 maja 1924 r. w Kaliszu, tam też rozpoczęła swoją edukację. Przerwaną naukę przez lata okupacji, kontynuowała po wojnie w Nysie i we Wrocławiu. W 1948 r. podjęła studia na kierunku *geografia* na Wydziale Przyrodniczym Uniwersytetu Wrocławskiego. Dyplom magistra geografii otrzymała w 1952 r. na podstawie pracy *Rozwój gęstości zaludnienia Zagłębia Wałbrzyskiego w okresie 1785-1939*. Po studiach pracowała w Instytucie Historii PAN, w Zakładzie Atlasu Historycznego we Wrocławiu, potem w Instytucie Geograficznym Uniwersytetu Wrocławskiego, w katedrze Geografii Ekonomicznej. W 1958 r. otrzymała stopień naukowy doktora za pracę *Studia osadnicze nad obszarem podwrocławskim na przykładzie XVIII i XIX w. Próba typologii wsi końcowego okresu epoki feudalnej*. Od grudnia 1965 r. roku pracowała w Instytucie Geografii PAN. W 1970 r. uzyskała stopień doktora habilitowanego na podstawie dorobku naukowego i rozprawy habilitacyjnej *Typy wsi Śląska Opolskiego na początku XIX w. i ich geneza*. Swoje studia w zakresie geografii i historii osadnictwa wiejskiego pogłębiała na uniwersytetach w Szwecji, Norwegii,

Niemczech, Danii i Wielkiej Brytanii. Z cyklem wykładów została zaproszona w 1969 r. na uniwersytet w Oslo.

W 1988 r. nadano jej tytuł naukowy profesora nadzwyczajnego. Pracowała w Zakładzie Geografii Osadnictwa Ludności, następnie w Zakładzie Geografii Wsi i Rolnictwa IGiPZ PAN do 1996 r. Jej liczne prace naukowe charakteryzowała pracochłonna kwerenda materiałów źródłowych, głównie archiwalnych planów wsi z końca XVIII i XIX w., jej prace były interesujące zarówno pod względem poznawczym jak i metodologicznym. Najważniejszym jej dziełem był *Atlas Historyczny Wsi w Polsce*, wydany w IGiPZ PAN w 2002 r., prace nad nim wykonała już na emeryturze!

Profesor Halina Szulc była członkinią naszej Parafii. Jej pogrzeb odbył się w 24 kwietnia na cmentarzu ewangelicko-augsburskim przy ul. Młynarskiej w Warszawie. Nabożeństwo żałobne w kaplicy Halpertów zgromadziło, oprócz najbliższej rodziny, liczne grono przyjaciół, uczniów i byłych współpracowników z ośrodków naukowych, w których pracowała.

❒

Ś.P.

PAN ANDRZEJ PERL…

Andrzej Perl

8 lipca zmarł ś.p. Andrzej Perl – wieloletni członek Rady Parafialnej i Komitetu Parafialnego Parafii Ewangelicko-Augsburskiej Świętej Trójcy, oddany sprawom naszej parafii. Jego pogrzeb odbył się 12 lipca na cmentarzu ewangelicko-augsburskim przy ul. Młynarskiej.

❒

OGŁOSZENIE!!!

SPRZEDAM lub zamienię na mniejsze mieszkanie o pow. 60 m^2, II piętro, winda, loggia, widna kuchnia. Lokalizacja: dzielnica Bródno, ul. Wyszogrodzka, blisko przystanek autobusowy i tramwajowy, z doskonałym połączeniem do stacji metra Warszawa Gdańska – 15 min i Plac Wilsona – 10 min. W pobliżu zagospodarowany park, placówki edukacyjne, handlowe i rekreacyjne. Wiadomość: tel. +48 513032019 lub 22 6747205.

Alina Eleonora z Rudzkich Janowska

URODZIŁAM SIĘ…

Urodziłam się w Warszawie
W mieście, w którym w tamtych latach
Nawet małe dziecko mogło rozpoznać z daleka po ubiorze
Kto jest listonoszem, a kto tragarzem,
Kto jest panią domu, a kto guwernantką,
A nawet kto do jakiej chodzi szkoły.
Na ulicach wśród tłumów spieszących się dorosłych
Spotykałam dzieci trudzące się mozolnie,
Aby dla domu, dla rodziny zarobić trochę pieniędzy:
Gazeciarzy biegających to tu, to tam
I wykrzykujących, co się gdzie wydarzyło,
Małe sprzedawczynie pomarańczy,
„Czyścibutów" i Cyganeczki wróżące z ręki.

W Śródmieściu ciasno przytulone do siebie
Wznosiły się wysokie kamienice
Z podwórkami jak studnie,
Na których królował trzepak
I ubikacja powszechnie dostępna
Lub zamykana na klucz
Użyczany przechodniom w potrzebie
Przez wszystko wiedzącego dozorcę.
W Śródmieściu było duszno.

Rodzice zabierali mnie na przechadzki nad Wisłę.
Z wysokiego podejścia przy Moście Kierbedzia
Patrzyłam na płynącą wodę, na łodzie piaskarzy,
Na sapiące parostatki z kominami okopconymi węglowym dymem.
Niekiedy w letnie, niedzielne popołudnia
Odpoczywaliśmy z całą rodziną na jasnych nadwiślańskich plażach
Lub zwiedzaliśmy różne ciekawe zakątki stolicy.
Z Kranca na kraniec można było pojechać tramwajem
A dorożką to nawet na koniec świata.

cdn

WAŻNE ADRESY I TELEFONY

Parafia Ewangelicko-Augsburska Św. Trójcy:

✉ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa
☎(22) 556-46-60, fax: (22) 827-86-37
Adres internetowy: **www.trojca.waw.pl**
e-mail: **warszawa-trojca@luteranie.pl**
e-mail do Rady Parafialnej: **rada-warszawa-trojca@luteranie.pl**
konto bankowe: Nr 48 1020 1156 0000 7802 0056 1654
kancelaria parafialna czynna od wtorku do piątku w godz. 9^{00}-18^{00}
w niedziele: po nabożeństwie
(w poniedziałki i soboty kancelaria jest nieczynna)
Kościół Świętej Trójcy, pl. Małachowskiego 1: nabożeństwa w każdą niedzielę o godz. 10^{30} i 19^{00}
Święto Reformacji, 31. 10. 2012 – godz. 18^{00}

Cmentarz Ewangelicko-Augsburski:

✉ul. Młynarska 54/58, 01-171 Warszawa, ☎ 22-632-1014
Kancelaria cmentarna czynna z wyjątkiem sobót i niedziel:
w godz. 10^{00}-15^{00}

LUX MED TABITA
Niepubliczny Zakład Opiekuńczo-Leczniczy

✉ul. Długa 43, 05-510 Konstancin-Jeziorna,
faks: 22-737-64-56,
sekretariat (czynny g. 8^{00}-15^{00}) ☎ 22-737-64-00
recepcja (czynna całą dobę): ☎ 22-737-64-04
Konto bankowe: Nr 73 1020 1169 0000 8102 0076 3466
e-mail: tabita@poczta.onet.pl
Kaplica „Tabita", Konstancin-Jeziorna, ul. Długa 43: nabożeństwa w każdą niedzielę o godz. 11^{00}
Święto Reformacji, 31. 10. 2012 – godz. 15^{00}

Kościół Warszawa-Włochy:

✉ul. Cietrzewia 22, 02-492 Warszawa, ☎ 22-863-77-86
Nabożeństwa w każdą niedzielę o godz. 10^{00}

❖❖❖

Parafia Ewangelicko-Augsburska Wniebowstąpienia Pańskiego

✉ul. Puławska 2A; 02-566 Warszawa; ☎ 22-849-77-05
fax: (22)848-10-58
Adres internetowy: www.luteranie.pl/warszawa-pulawska
e-mail: pulawska@luteranie.pl
Kościół Wniebowstąpienia Pańskiego, ul. Puławska 2 : nabożeństwa w każdą niedzielę o godz. 10^{00}

Zespół redakcyjny: Aldona Karska, ks. Piotr Gaś,
Rysunek kościoła na okładce: Joanna Tiunin

Do użytku wewnętrznego